Nr. 35. Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4/4.

# TYGODNIK
## ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k. z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m.k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 31. Sierpnia 1847.



## Przegląd książki: Rozprawy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Tom drugi we Lwowie, sprzedaje się w kancelaryi komitetu, w księgarniach Jana Milikowskiego. Drukiem Piotra Pillera 1847. (Str. n. l. 4. l. 180. 8vo)

Str. l. 1. Protokół czynności czwartego ogólnego zgromadzenia towarzystwa odbytego dnia 29. stycznia 1847. (Życzyćby należało, by na przyszłość przedmioty do narady podczas posiedzeń towarzystwa naprzód były oglaszane drukiem, a tak każdy członek przystąpiłby do narady z gruntowniczém zdaniem, miawszy czas do namysłu.)

Str. l. 27. Sprawozdanie z czynności komitetu względem dopełnienia uchwały 5téj przeszłego zgromadzenia, tyczącéj się uprawy lnu i konopi, czytane przez Maurycego Kraińskiego na ogólném zgromadzeniu, dnia 29 stycznia 1847. (W tém sprowadzaniu powiada sprawozdawca, że okaże się, że Galicyja wydaje rocznie przędziwa lnianego 164.061 cent. 78 ℔.
konopnego 80.563 „ 62 „

Ponieważ u nas jako średni plon z morga przyjąć można ledwie cztéry centnary lnu, a sześć centnarów konopi międlonych, będzie więc pod uprawę lnu przeznaczonych morgów . . . . . 41.015$^2/_4$
a pod uprawę konopi . . . . . . . 13.427$^1/_4$

Razem morgów 54.442$^3/_4$

Z czego wynika, że z ogólnéj ilości 5,803,736 morgów pola ornego w Galicyi, każdy 106$^3/_4$, w zbliżeniu 107my morg jest wzięty pod uprawę roślin włóknistych. Tyle szanowny sprawozdawca. Redaktor Tygodnika idzie o głowę, że z ogólnéj ornéj przestrzeni ledwie 400ny morg idzie pod uprawę roślin włóknistych a tak w przecięciu więcéj ich 1 □ m. a. wydaje, aniżeli szanowny sprawozdawca podaje. Ktokolwiek uważnie przypatrywał się naszym łanom, zgodzi się na zdanie redaktora. Dalej mówi sprawozdawca: „Urzędowe tabele statystyczne podają plon z roku 1841 na 256.044 centnarów lnu, a 495.087 centnarów konopi; wypadałoby więc pod len 64.011□m.
pod konopie 82.514 „ „

razem 146.525 „ „

a tak z ogólnéj przestrzeni pól ornych wypadałby każdy 39ty morg pod rośliny włókniste. Stosunek ten oczywiście jest zawielki (szczególniéj podług obliczenia szanownego sprawozdawcy). Dalej mówi sprawozdanie: „Gdybyśmy przez zaprowadzenie doskonalszéj uprawy plony nasze podnieśli, nie mówię już do tego stopnia, na jakim stoją Niemcy i Belgia, ale tylko do przecięcia w innych prowincyach austryackich, podług Betzbolda na 5$^1/_2$ centnara lnu, a 8 centnarów konopi obliczonego; to na téj saméj przestrzeni zbieralibyśmy o 78.769 centnarów 75 ℔. lnu, a 95.941 centnarów konopi więcéj niżeli teraz. Licząc podług przecięcia cen lwowskich centnar lnu po 10 zlr. 40 kr., a cent. konopi po 12 zlr. 30 kr., dochód krajowy powięszyłby się o 2,039.473 zlr. 10. kr. m. k.“ Tyle sprawozdanie. U nas siewają len w okolicach mniéj mu sprzyjających, pospolicie w kartoflisku, nie o wiele tedy uprawa może być troskliwszą, konopie siewują w świeżym nawozie, po starych stawiskach, po nad rzéki i stawy, a jedno i drugie częstokroć zwłaszcza, gdzie dla nich miejsca tak są bujne i gęste, że zaledwie pomyślić można, jakby mogły być lepsze. Troskliwsza uprawa i sprawa tylko w okolicach mniéj tym roślinom sprzyjających, potrzebną jest tu i owdzie.

Chcąc mieć więcéj lnu i konopi, potrzebaby zająć pod nie więcéj roli, a czyliby z tąd w naszych okolicznościach był zysk lub strata? dopiero pytanie. Sprawozdanie oblicza zysk bruto, a któż nie wie jak bardzo się tenże różni nieraz od czystego zysku? Nie wiemy z jakich dat oblicza szanowny sprawozdawca przecięciowy wydatek tych dwóch roślin z morga? niedotknął nawozu potrzebnego na grunta pod te rośliny w okolicach mniéj im sprzyjających, nie wykazał liczby potrzebnego robotnika i t. d. Pewną jest rzeczą, że każda gałęź rolnictwa, o którą się dba szczególniéj, może dójść do bardzo wysokiego stopnia doskonałości, pewna wszakże i to, że rolnictwo należy doskonalić w związku organicznym—potrzeba, aby organizm niewięcéj się trawił, niż się restaurować może. Rośliny włókniste są wyczerpujące—chcąc ich uprawę rozszerzyć, powinniśmy naprzód wzmódz uprawę roślin pastewnych, jako rolę zasilających.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

## Gustawa Karola dr. Lipińskiego: Koniczyna olbrzymia, jęczmień himalajski, tak zwany kawalerski.

Objawiająca się częstokroć w dziennikarstwie w szumnych, sążnistych, pełnych najniedorzeczniejszych przechwałek doniesieniach, szarlataneryja, celem nabycia prędkiego, nierzetelnego zysku, nietylko iż już owładła dziedzinę umiejętności i sztuk nadobnych, ale też już i wcisnąć się potrafiła i w zacisze sielskich zatrudnień.

Od lat kilku pojawiają się w handlu nasiona samych olbrzymów, samych cudownych roślin. Nie naczytaliśmy się też już dowolnie przechwałek ze strony polecających handlarzy, nawet i w dodatkach naszéj gazety lwowskiéj o 70 ziarnistym himalajskim i cudownym kawalerskim jęczmionach, o cudownéj olbrzymiéj koniczynie i t. p.

I cóż jest n. p. owa olbrzymia koniczyna, którą Dr. Poroch z Mars Taschendorf, tak zapalczywie zalecał i przechwalał? o to nic innego, jak rodzaj i u nas dziko rosnącego Melotu. Olbrzymia koniczyna, (*Wunder oder Riesenklee Trifolium melilotus*) różni się li tylko białym kwiatem od naszego rodzinnego żółto kwitnącego melotu. Ani wzrostem ani innemi przymiotami nie przewyższa naszego rodaka. Podobnie zupełnie jak na kwiecie olbrzyma, i na naszym melocie pszczoły jak najchętniéj przebywają. Z tego też tylko powodu zalecałbym zasiew onegoż w małéj ilości w pobliżu pasiek. Po zebraniu w 2gim roku nasienia ginie zupełnie; wszelako z otrzęśnienia nowe odradzają się rośliny. Zasiewana na paszę zieloną nie przynosi wiele korzyści. Potrzebują bowiem, dla dziesięciu roślin, tyle miejsca, gdzieby korzystniéj kilkaset czerwonego koniczu pomieścić można. Rośnie wprawdzie z wiosny zaraz, a zatém przed zwyczajną koniczyną mógłby na zieloną paszę służyć. Wszelako skoszony za młodu nic innego nad puste miejsca nie pozostawia. Jeźli mu się zaś dozwoli wyroślinić zupełnie, zanadto drewnieje, a polecane w tym razie użycie łodygi na włókno, bynajmniéj u nas korzyści nie przyniesie.

O innych cudach i olbrzymach, za które handlarz, ogrodnik Wagner w Dreznie, (sprzedając po 6 złp. łót tych nowości w początku), nie jednego mi wyłowił talara, wolę zamilczéć, jako nie wartujących nawet wspomnienia. O równie jednak cudownych himalajskim i kawalerskim jęczmionach, jako prawie wszechstronnie już w naszéj prowincyi znanych przemilczéć nie należy. Nadto czuję się do tego obowiązanym zawiadomić naszę rolniczą Publiczność z powodzeniem obudwóch, osobliwie himalajskiego w głównéj ich kwaterze, w Saxonii, zkąd i donas w moim podróżnym tłomoczku prawie najpierw przybyły. W roku 1846 pojawiła się w Dreznie broszurka, o cudownym tym j ę c z m i e n i u h i m a l a j s k i m czyli H a m p t o 70 ziarn przynoszącym, sześciurzędowym, a ponieważ autor zepewniał, iż dwa razy do roku może być z korzyścią uprawianym, wysiałem go w czerwcu 1846 r. 2 ℔. na ogrodzie. Rozumie się iż nie dojżrzał. Bynajmniéj tém nieodstraszony powtórnie z Drezna przywiozłem nasienie, ufny w przechwałki i ustne zaręczenia Wagnera, iż go w górach *im Erzgebirge* zasiewa, i tam tak doskonale się udaje! Wszelako w r. 1842 li tylko na funty go sprzedawał. Za prawdę! nawet na płaszczyznie saskiéj klimat niewiele łagodniejszy od naszego, a że gleba gorsza od naszéj, nikt nie zechce wątpić, a zatem nic dziwnego iż u nas w Zaleszczyckim już w r. 1844 zamnożony z 1 ℔ korcami go sprzedawano. Zato w r. 1845 zupełnie chybił. Odrobine uzyskanego nasienia umyśliłem użyć do próby nowéj i zasiać na zimę. Wszak Wagner zapewniał mnie „iż zimę zniesie“ a nawet i nasi galicyjscy handlarze zapewniali „iż bynajmniéj przymrozków się nie boi“. Nadto prócz zielonkowatego zewszystkiem podobny do *hordeum herastichon coeleste nudum*. Ależ powtórnie zaginął! i już teraz straci-

łem i ja dopiero do dalszych doświadczeń ochotę. Do roku 1845 zawsze stereotyp w Orniku Wagnera czytać można było: *Neue 70fältigtragende sechszeilige Himalaya oder v. Namplo ist ausserordentlich ergiebig vorzüglich zum Bierbrauen und oft so schwer wie der Roggen.* Jakże zdziwiłem się, a oraz po uchybieniu moich wszelkich prób uradowałem się, wyczytawszy zamiast panegiryku w Orniku z r. 1846 *ist nicht zu empfehlen!!?*

Podobnego losu doznały i inne gatunki przechwalone jęczmienia, Egipski czyli Jerozolimitański, Annat; owsy: nowy kamczatka, *Blak Tortarian Oat, Norfolk, Patato Leed Oat*, które, jaskrawemi szumnemi przechwałkami znęcony w r. 1841 zakupiłem, i nie ufając własnéj wiadomości w uprawie, znakomitemu gospodarzowi w Zaleszczyckim do rozmnożenia posłałem

Jeden jęczmień tylko, tak zwany kawalerski (*Engl. Chevalier Beorly*) utrzymuje się pozornie, zdaje się iż uzyskał prawo obywatelstwa u nas. Mówię pozornie, oto dlatego iż nie jest bynajmniéj u nas niewidzialszczyzną i już od dawna był u nas uprawianym i bez kawalerskiego tytułu, chociaż go i kawalerowie uprawiali, jakim go szarlataneryja handlarzy obdarzyć raczyła. Coż innego ten kawalerski jak nasz dwurzędowy angielski browarny jęczmień (*Hordeum distichon*). Możeby ten drezdeński odświeżył, jako prawdziwy browarny saski jęczmień dostawszy się w lepszą glebę, swe podupadłe plemię w Galicyi.

Wszystkie te nasiona zagraniczne w pierwszych latach prosperują wprawdzie, gdyż dla garstki nie trudno o dobry kawałek roli. Nim się zaś tyle uzyska nasienia, iżby nim i łanek obsiać można, najczęściéj przez nieoględną siejbę w pobliżu spowinowaconego, drobnego, czterorzędnego na niwach włościańskich uprawionego, wyrodzi się tak dalece, iż od naszych rodzinnych, himalajski od orkiszu, a ów kawalerski od dwurzędowego zupełnie gorszéj są jakości. Miałem nawet już o tém sposobność przekonania się, porównywując świeżo sprowadzony saski z tutejszym kawalerskim, pomimo iż uzyskanym był w jednym z tutejszych gospodarstw wzorowych.

U nas pewniejszémi okazałyby się nasiona zbóż wypielęgnowane w klimacie zimniejszym, mając dłuższy czas do roślinienia, a tém samém do wykształcenia. Wiadomo dostatecznie, jak nie jednostajną co do stosunków klimatycznych i gleby jest już i nasza prowincyja. Przy większéj łatwości w sprowadzeniu nasion z sfer zimniejszych, wypadałoby się postarać o upowszechnienie teraźniejszych a tém samém o podźwignienie zdegienerowanych rodzinnych. Azowskie żyto pewnieby nas nie zawiodło, toż samo len litewski. Nie grzeszą już i nie narażają się na straty, ktorzy, sprowadzając nasiona z południowych lub zachodnich obwodów naszéj prowincyi z gospodarstw wzorowych, powierzają takowe gruntom niedbale wyrobionym w klimacie znacznie zimniejszym? Nadewszystko! nie ubiegajmy się za cudzoziemcyzną, owszem starajmy się, oględnym około uprawy zbóż naszych rodzinnych zachodem i nadal utrzymać ugruntowane ich sławę pamiętni na to, iż: *non omnis fert omnia tellus.*

Urlów dnia 25. maja 1847.

*Dr. Gustaw Karol Lipiński.*

---

## Rzecz o lasach dla właścicieli lasów i urzędników ich.

Las jest przedmiotem gospodarstwa wiejskiego omal nie tyle ważnym co rola, czyli leśnictwo jest gałęzią gospodarstwa wiejskiego, ledwie nie tyle ważną co rolnictwo, od którego szczególnie tém się różni, że w tamtém tylko rola i inwentarz jest kapitałem, tutaj zaś jest kapitałem i ziemia i plon tejże t. j. grunt lasowy i sam las. Ponieważ pospolicie lasami pokryte są przestrzenie, na których i w naszym nawet kraju niewiele z rolnictwa spodziewać się można pożytku, przeto sam las, czyli ilość i jakość w lesie znajdującego się drzewa, jest stosunkowo większym kapitałem od samego gruntu lasowego, i tak: gdy podobno nigdzie w kraju za 1 morg □ N. A. gruntu lasowego 50 złr. m. k. wziąść nie można, to gdziebądź za dobry las na takiejże przestrzeni znajdujący się, gdyby go się w pień wycięło, najmniéj będzie 100 złr. m. k. a tu i owdzie nawet 400 złr. m. k. Jak obowiązani jesteśmy zostawić potomstwu naszemu, rolę przynajmniéj w tym stanie urodzajności, w jakim odbieraliśmy ją od naszych przodków, tak też tém bardziéj jesteśmy obowiązani, przekazać potomstwu dobre i dostateczne zapasy lasowe, gdyż tych nawet w całym jednym wieku ludzkim dochować się nie można, a do tego siła roślinności lasowéj znika wraz z zapasami lasowémi, bo z wytępieniem lasów niknie wilgoć w powietrzu atmosferyczném, tak niezbędnie roślinności lasowéj potrzebna. Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las. Przysłowie to powszechnie z oburzeniem przyjaciół lasów za niedorzeczne i fałszywe uznane nie jest takiém, gdy mu się lepiéj

przypatrzymy. Jakoż niedoczytujemy się nigdzie w kronikach, aby przed nami gdzie w krajach naszych zasiewano lub zasadzano lasy, a przecież były daleko obszerniejsze i gęściejsze niż dzisiaj, chociaż nauka leśnictwa mniéj jeszcze, niżeli dzisiaj była rozjaśnioną i upowszechnioną. Jeżeli tedy lasy bez zasiewania i zasadzania, bez zaprowadzonych jakichkolwiek osobliwszych środków i porządków mogły dotrwać do tych czas, dlaczegożby daléj trwać nie mogły, oczywiście pod témi samémi warunkami, pod którémi dotrwały do czasów naszych. Jakież były te warunki, zapytajmy się? Jeden był główny trwałości lasów warunek t. j. pokój, który miały ze strony ludzi i bydła. Wprawdzie i dawniéj potrzebowano drzewa na opał i budowle, ale na opał potrzebowano go mniéj aniżeli dzisiaj, bo i ludność była mniejsza i fabryk nie było; na budowle może go mniéj nie potrzebowano, bo jeżeli nie budowano tyle co teraz, to po miasteczkach i po wsiach budowano prawie wyłącznie z drzewa. Naruszano tedy, jak widzimy, i dawno las, ale nie naruszano pokoju lasowego, tak jak dzisiaj, gdyż brano to, co się brać godziło z lasów, albo co bez szkody jego brać można było; dzisiaj zaś biorą z nich ludzie, czego im potrzeba, albo czego im się zechce. Do tego postęp rolnictwa w extenzyi przynajmniéj w okolicach leśnych wytrzebił krzaki, które pola orne od lasów odgraniczały, w których znajdował dla siebie kmiotek po części opał, i pasał podczas słoty swoje bydło, a tak w bliższém jest dzisiaj sąsiedztwie ruchliwy człowiek i spokojny las, który rad nie rad z powodu takiego sąsiedztwa przejaśnić się musiał. Gdy dzisiaj tu i owdzie całe przestrzenie lasów przerzedzone, wytępione, przerwały jednolite pasmo roślinności lasowéj, tak i przysłowie powyżéj wymienione przestaje być prawdą, lasy nasze przestały być lasami pierwotnémi, a nie są lasami zagospodarowanémi, wycinamy w nich drzewo bez porządku tu i owdzie, gdzie nam się podoba, gdzie nam najbliżéj i najskładniéj, nie pytając się wcale, czyli wycinamy więcéj, nad roczny wyrostek lub nie? czyli niszczącym wiatrom szlaku nie gotujemy, czyli skwarnemu słońcu w łono laso we więcéj jak rzeczywista potrzeba doradza, nie dozwalamy przystępu? a i na tém niedosyć, ledwie siekiera swego dokazała, natychmiast zapuszczamy bydło, aby zębem swoim roślinność lasową zagładziło, albo przynajmniéj haniebnie skarłowaciło. Gdzie są jeszcze większe przestrzenia niezniszczonego lasu, gdzie zatém i lasowi właściwa atmosfera w przyzwoitéj utrzymuje się wadze, tam jeszcze i dzisiaj na powyższe przysłowie śmiało odwołać się można, bylebyśmy zaraz od dzisiaj najtroskliwiéj las pielęgnowali. Przeciwnie, gdzie roślinność lasowa tylko w oderwanych zachowała się kawałkach, tylko że tak powiem, w większych lub mniejszych kępkach, tam samo pielęgnowanie już nie poradzi, tam potrzeba las hodować, prawie tak, jak się hoduje zboże na łanach. Nauka leśnictwa przeto dzieli się na naukę o pielęgnowaniu i na naukę o hodowaniu lasów.

## Pielęgnowanie lasów.

Pielęgnowanie lasów zamierza odebrane od przodków lasy, jeżeli nie w lepszym to przynajmniéj w tym samym stanie zostawić potomstwu. Środki do osiągnięcia celu, są następujące:

1) strzeżenie od szkód i kradzieży;

2) rozsądne z nich użytkowanie.

## Straż lasowa.

Straż lasową stanowią pobereżnicy, gajowi, czyli leśni z leśniczym na czele. Aby obowiązkowi swojemu zadosyć uczynić mogli, powinni być wierni, trzeźwi, pilni, zgodni i mieć pewien stopień odwagi, zdrowie żelazne, trudami tylko się wzmacniające. Przyzwoita jest, gdy ci ludzi są oraz myśliwymi, wszelako wiedzieć powinni, że jak zwierzyna tylko uboczny zysk daje z lasu, tak też i myślistwo jest tylko podrzędném właściwemu leśnictwu. Tak leśni, jak leśniczy powinni być w domu, gdy są wlesie; w domu będąc, powinni niecierpliwić się. Ponieważ jednak ani cały rok po lesie polować nie można, bo się i nie godzi, ani też bez uprzykrzeknia niepodobna jest gajowemu wszerż i wzdłuż lasu ciągle chodzić, a zatém potrzeba, aby gajowi mieli w każdéj porze roku jakieś stosowne i dla lasu potrzebne zatrudnienie wśród lasu; zatrudnieniem tém powinni się zajmować pod kierunkiem leśniczego. Ten ma oczywiście mieć inną znajomość rzeczy, a niżeli leśni, i tak powinien umieć historyję naturalną krajowych drzew i roślin leśnych, powinien mieć dobre wyobrażenie o porębach i zagajaniach czyli zapustach. Powinien umieć las przynajmniéj empirycznie oszacować, drzewo materyalne rozgatunkować, powinien się też znać na węgleniu drzewa, na popieleniu tegoż, na robieniu dzięgciu i mazi, na robieniu gontów, darciu łubów i umieć dozorować tartak, cegelnie i wapielnie; nakoniec powinien być obeznanym leśniczy z przepisami lasowémi; nadto

powinien być leśniczy w rachunku biegłym, umieć pisać wyraźnie, czysto, a nawet umieć przekopiować nie źle mapę lasową. Reszta wiadomości potrzebną jest nadleśniczym i właścicielom lasów.

### Obce szkodniki lasowe.

Mało jeszcze jest uznane prawo własności cudzéj, gdzie zupełnie obcy ludzie lasy dla kradzieży drzewa nawiedzają, a zuchwalstwo takich ludzi jest tak wielkie, że się nie wahają uderzać siłą na straż, gdy ufają dać jéj odpor a tym bardziéj, gdy się spodziewają pokonać ją. W takiem położeniu wypada straż lasową wzmocnić, zaczém pójdzie, że albo się napastników w ręce dostanie i uzyska dla nich wymiar kary w przyzwoitym urzędzie, albo ich się od napadu odstraszy i z czasem odzwyczai. Pozakopywanie niepotrzebnych dróg, poustawianie rogatek i strażniczych bud, o to są śródki zaradcze.

### Szkodnicy domowi.

Jeżeli się domowéj ludności s prawa lub ze zwyczaju, który prawo bierze w opiekę, należy opał lub budulec, natenczas najprędzéj zapobieży się szkodzie lasowéj, gdy się każdemu da, co mu się słusznie należy, w przyzwoitym czasie i pod dostatecznym dozorem, bez złośliwego utrudzania i bez dobrodusznego folgowania w rzeczach porządku lasowego, prawem przepisanego i obostrzonego. Jeżeli się ludności miejscowéj nic nie należy, natenczas wypada z roztropności sprzedawać jéj opał i budulec po cenach umiarkowanych, już to, aby uspić w niéj chętkę brzydką przywłaszczania sobie cudzéj rzeczy, już to ze względu, że ludność miejscowa jest najbliższym ustawicznym i najpewniejszym komsumentem produktów lasowych. Najbaczniejsze oko powinna mieć straż na bydło, które miejscowa ludność z prawa lub za pozwoleniem pasa po lasach, i przestrzegać najmocniéj, aby bydło niepokazywało się w miejscach zagajowych, i właśnie prawo pasania bydła miejscowéj ludności, wymaga nieodzownie, aby lasy dzielić na poręby, jeżeli ich się nie chce oddać zupełnemu zniszczeniu, gdzie zaś ludność miejscowa bez żadnego prawa wsuwa się do lasów, tam wypada dobrym przykładem, bezpłatném rozdawaniem i taniem przedawaniem nasienia roślin pastewnych zachęcać ją do uprawy tychże, do zakładania pastwisk sztucznych, do uprawy pastwisk samorodnych, a naostatek tanio im arędować pastwiska, najlepiéj przez publiczną licytacyą, jeżeli je się ma. Nigdy nie radziłbym dla zysku, który i tak wielkim być nie może, wynajmować pastwiska po lesie, bo pasanie po lasach nigdy dobrém nie jest, i tylko tam jako konieczne złe cierpianém być może, gdzie cierpianém być musi. Ktoby miał zanadto lasu, wolałby część pewną odciąć zupełnie od reszty lasu, i tak dopiero najmować ją na pastwiska, a nawet sam pasać na niej bydło.

### Szkody kupujących drzewo.

Nieraz się trafia, że ktoś kupuje assygnacyje na opał lub materyał, aby się tylko załgać do lasu, w zamiarze wzięcia 3 i 4 razy więcéj a niżeli kupił. Taki kupiec pamięta naprzód o leśniczym, potém nie zaniedbuje i leśnych, poi kogo może, przekupuje pieniądzmi tego, kto pić niechce. Właściciel albo nadleśniczy straży lasowéj kontrolować w żaden sposób nie może, jeżeli las na poręby nie podzielony, kontrola nie jest dostateczną zupełnie, a do tego trafić się może, że kupiec oszuka nawet najuczciwszego leśniczego i najuczciwszych leśnych. Wypada zatém, gdzie się to cokolwiek tylko opłaci, robić składy drzewa materyalnego i opałowego a przynajmniéj materyalnego zewnątrz lasu.

### Dozór robotników lasowych.

Do straży lasowéj należy dozorować ludzi robiących w lesie, czy to za pieniądze czy za powinność, jakoto: bijących sągi, ścinających drzewo, robiących gonty, trących tarcice, obciesujących drzewo, wywożących materyał i opał z lasu, palących węgle i t. p. Dozór powinien się wykonywać dla tego, aby każdy robił i robił, dobrze, co powinien i aby swawolnie lub złośliwie nie wyrządzał szkody. Ponieważ różne lasowe roboty w różnych porach roku się wykonywają, zatém dozor straży lasowéj w pewnych porach roku ściąga się na pewne roboty, przejdziemy je preto po kolei podług pór roku.

### Wiosna.

W téj porze obkorywuje się drzewa na łuby do garbarni, wypada przeto podług grubości pojedynczych drzew i ilości sztuk ściętych, aby na pniu obdartych obliczyć ilość łubów, które gdy się obdzierają z grubego świerka, czyli smereku, powinny mieć mniéj więcéj tę samę długość i szerokość. Zwijają one się w trąbki. Czy się drzewo materyalne z pnia ścina, czyli na pniu obdziera, powinno się u wierzchu zostawić w korze, pokąd zupełnie nie wyschnie, a wtedy należy wierzch odciąć, inaczéj niebyłoby dobrego budulca z drzewa w soku ściętego. Jeżeli się

dla uzyskania kory garbarskiéj, bierze kora z młodéj dębiny, należy wymiarkować jéj ilość na wagę podług przestrzeni na ten cel użytéj, dębina oczywiście tnie się w pień, a drzewo natychmiast się sprząta. Ilość codziennie uzyskanéj kory, powinno się natychmiast odstawić do magazynu, aby zapobiedz oszukaństwu, gdyż kilka ludzi nocną porą znaczną ilość kory na plecach unieść potrafi. W téj porze roku najpilniéj strzedz potrzeba, aby bydło, a tém mniéj owce i kozy po zagajonych miejscach nie chodziły, bo te nie znachodząc jeszcze żadnego zioła, zgryzują chciwie wierzchołki i gałązki młodych drzewek, poczém już niéma nadziei dochowania się prostego, wysmukłego lasu. Na samym początku wiosny, czyli właściwie skoro śniegi w lasach potajały, należy ponaprawiać drogi i mosty lasowe. Z powodu, że zatrudniony lud w polu nie ma czasu w lasach szkód wyrządzać, straż lasowa nie powinna usypiać, bo toby właśnie dało powód do korzystania z pory. Ponieważ wiosna jest właśnie porą, w któréj się ptaki parują i wylęgają, zatém wypada przestrzegać, aby przynajmniéj dość rzadkim już u nas jarząbkom nie przeszkadzano, przeciwnie nastręcza się teraz sposobność wytępienia drapieżnych ptaków w samym zarodzie. Wiosna jest téż czasem, w którym należy zasadzać plisze i gołoborza pewnémi gatunkami drzew, jest porą w któréj się takowe nasieniem lasowém obsiewają.

### Lato.

Zgadzają się na to wszyscy, że drzewo szczególniéj w czerwcu ścinane, najmniéj jest zdatném na budulec, lato nie jest tedy porą do przygotowywania drzéwa budulcowego, ani do robienia gontów ze świéżo ściętego drzewa, chociaż można gonty robić z jesiennych i zimowych wywrocisk. Lato jest porą, w któréj można korzystnie ciąć stare szpilkowe drzewa na opał. W téj porze najspieszniéj dla długości dnia podzieli się spruchniałe drzewo na połowę, ale gorącość powietrza wymaga wielkiéj ostrożności, gdyż wojuje się ogniem, który dla lasów z zwłaszcza łanami zasłanych i we wrzosy bogatych jest bardzo niebezpiecznym, potrzeba przeto drzewo ostrożnie scięte i w miejsce bezpieczniejsze powalone, któremu się gdy jeszcze na pniu stało, gałęzie poobcinało, oddzielić troskliwie, choćby za użyciem motyki i wykopanym rowkiem, od wszelkich innych polnych materyałów, bo pożaru lasowego, gdy się raz wszcznie, nie łatwo przytłumić bez wycięcia w pień znacznéj przestrzeni lasu. Popioł należy od robotników codziennie odbierać, dopomnawszy się, aby go nie pomieszali z ziemią. W lecie można robić jamki potrzebne do zasadzania drzewek podczas jesieni lub wiosny.

### Jesień.

Jesień jest porą, w któréj należy powtórnie drogi i mosty lasowe ponaprawiać corocznie, rąbią się jeszcze sągi, a po lecie wyrąbane wywożą do gorzelni, browarów, i gdziekolwiek ich potrzeba, albo do magazynów. Nakoniec w porze téj zasadzają się plisze i gołoborza, właściwémi drzewkami.

### Zima.

W zimie każde drzewo ścinać można na materyał,*) robią się gonty, palą się węgle, chociaż palenie tych ostatnich, tam gdzie ich wiele potrzeba, cały rok nieustaje, jeżeli robotnicy nie robią gontów w samymże lesie, ale drzewo do domu wożą, natenczas należy się z nimi godzić tak, aby od pewnéj wziętéj ilości drzewa, dawali pewną ilość gontów. Ponieważ nie każde drzewo się kluje, przeto nie należy lekkomyślnie ścinać sztuki za sztuką, a do tego wypada natychmiast wynaleść inne jakiekolwiek przeznaczenie dla sztuki ściętéj, a kłuć się niedającéj. W téj porze samą drogą wywożą się grube budowlane sztuki z lasu, tramy na tartak, sągi, gonty, węgle i zgoła wszystko, czemu podołać można, bo gdy wiosenna, letnia i jesienna pora wiesniakowi najwięcéj zatrudnienia dają na polu, zimowa dać mu powinna najwięcéj zarobku w lesie. Kradzieży lasowéj w téj porze najbardziéj strzedz się należy, bo ją dlugie nocy, pochmurne, mroczne i śnieżne dnie ułatwiają. Ta też pora roku spowodowała pijaństwo u straży lasowéj, i sprawiła, że ta się tuła po przyległych lasom karczemkach. Potrzebne są przeto budy lasowe, w którychby się człowiek mógł ogrzać, niepotrzebując szukać karczmy.

### Zewnętrzny porządek lasowy.

Żadna nawet najpilniejsza i najsumienniejsza straż lasowa nie uchroni go od szkody, jeżeli granice jego nie są pewne i najściśléj oznaczone, jeżeli dróg lasowych będzie bez potrzeby i liku. Powinien się przeto właściciel lasu postarać o to, aby granice lasu jego były pewne i bezpieczne, wszystkie

*) Lasy, które z pnia odrastać mają, nie zawsze i nie wszędzie mogą bydź cięte w zimie.

kontrowersy, zatém powinien poznosić, albo dobrowolnym układem z najbliższymi sąsiadami, albo postaraniem się o prawomocne wyroki sądowe. Kto ma już pewne granice lasowe, powinien je nietylko poznaczać kopcami, ale nadto las cały opasać rowem, a gdzie i o ile można ogrodzić płotem mniéj więcéj trwałym, a najlepiéj żywym lub kamiennym. Jeżeli niepewność granic albo brak rowów, utrudza dozor lasowy, i wewnątrz lasów położone obce grunta lub pastwiska niemniéj go utrudzają, powinien się ich przeto pozbyć właściciel lasu, albo przez dobrowolną umowę, albo za wdaniem się władzy politycznéj, o które to wdanie starać się powinien.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Uprawa maku.

Mak należy do roślin olejnych, które można w polu na większe rozmiary uprawiać. Plon jego bywa często dość znaczny, którego wartość wyrównywa średnim zbiorom rzepaku. My siewamy pospolicie mak tylko po ogrodach; najczęściéj wraz z marchwią, albo pomiędzy inne warzywa. Uprawa maku wymaga wiele rąk, jeżeli go się z ręki szeroko rzutnie wysiewa, w którym to razie idzie nasienia tego na morg austryjacki $7\frac{1}{2}$ a najwięcéj 8 łutów. Dla jednostajniejszego rozsiania tego bardzo drobnego ziarnka, przymieszywa się do niego sucha utarta glina. Opłaciłoby się u nas zapewnie siać mak w okolicach cieplejszych i zyżniejszą glebę mających, ale w rzędy za pomocą machiny dla oszczędzenia ręcznéj pracy. Najlepiéj uda się mak po roślinach okopowych, jeżeli pod tę rolę mocno oborniku nawieziono. Siewają go też w konopisku i po zbożu. Ponieważ konopie wszędzie prawie siewamy w silnie nawiezionym gruncie albo stawiskach, przeto konopiska pod mak nawozić, niema potrzeby. Jeżeli zaś wypadnie komu siać mak po zbożu, natenczas ścierń zbożową potrzeba nawieść obornikiem, kładąc go 332 cent. na morg austryjacki. Pole pod mak powinno być w jesieni nawiezione i zupełnie uprawione tak aby zaraz na początku, skoro rola do tego stopnia obeschnie, że ją porządkiem bronować można, pospieszyć z wysiewem. To jest koniecznym warunkiem pewnego plonu. Stosownie do roli potrzeba ją tedy mniéj lub więcéj razy orać i bronować przed zimą; gdy się rola ostatni raz wyorze, zostawia ją się w skibie i w skibę też rzuca się nasienia na wiosnę, poczém bronuje się dobrze i wałkiem przytwierdza. Oczywista, że roli, w któréj glinka do tego stopnia przemaga, iż się orze twarda skiba albo nawet prędko twardnieje, szczególniéj po deszczach i śniegu, chociaż ją się udało mechanicznie narzędziami skruszyć, że w takiéj mówię roli siać nie wypada maku, pokąd się roli chemicznie nie poprawi. Skoro tylko mak poschodzi, należy go natychmiast opleć i ziemię około roślin poruszyć. Oczywista, że plewienie będzie niesłychanie mozolne, jeżeli się roli poprzednio z chwastów nie wyczyściło najdoskonaléj. Potrzeba zatém po nawiezieniu roli szczególniéj obornikiem nie rózłożonym dopuszczać, aby chwasty pomiędzy jedną i drugą orką mogły wybujać, bowiem nie wyniszczy ich się inaczéj. Że zaś wiemy, iż mak potrzeba siać w skibę jesienną, czyli ziemble, a role w których glinka przemaga prędko twardnieją, i nie mamy sposobu, spulchnić ich chyba nawiezieniem nie rozłożonego bardzo mierzwiastego oborniku, zwłaszcza końskiego, przeto potrzeba takie role przynajmniéj rokiem naprzód nawozić i całkowitéj poddać uprawie, aby na nich można się spodziewać dobrego plonu z maku. Skoro mak podrośnie na 3 — 4 cali, potrzeba koło niego drugi raz ziemię poruszać, a zanadto gęsto stojące roślinki poprzerzedzać tak, aby jedna od drugiéj była na jednę stopę odległą. Skoro mak podrośnie na jednę stopę, potrzeba go nagarnąć cokolwiek ziemią, aby nie mógł chwiać wiatr. Największym nieprzyjacielem maku jest miodunka; i posucha mu nie sprzyja, myszy i ptaki są także nieprzyjaciółmi maku. Znamy mak z otwartémi i zamkniętémi główkami. Mak z otwartémi główkami sieją prawie wyłącznie w Niderlandach i w wielu okolicach Niemiec. Ponieważ główki nie razem dojrzewają, a dojrzałe natychmiast się otwierają i nasienia gubią, przeto idzie się z worem pomiędzy mak, wtrząsa do niego, co się da wtrząść, zaczém wyciągają się rośliny z korzonkiem z ziemi, ustawiają w kupki, aby daléj dojrzewały na słońcu. Gdzie się nie wiele maku uprawia, zrywa się pospolicie główki, wrzuca do wozu, i wystawia na wpływ powietrza i słońca. Łatwiej jest zbierać mak z zamkniętémi główkami. Wyciąga go się też z korzonkami z ziemi, ustawia w kupki, potém związuje i zwozi do domu. Młócić maku nie można, albowiem go trudno potém oczyścić z prochu, trzeba go przeto albo trzebić rękami, albo ciąć na sieczkarni Najbezpieczniéj przechowuje się mak w małych workach, gdy się każdy osobno postawi albo jeszcze lepiéj zawiesi. Można go też przechowywać w spichrzach, ale tylko cienko rozesłany i często szuflowany. Jeżeli się bardzo dobrze

uda mak, będzie go 8 korcy z morga, pospolicie 6 spodziewać go się należy. Z korca maku będzie około 28 ℔ oleju, który jest lepszym od rzepakowego. Więcéj téż bywa makuchów z maku aniżeli z rzepaku, i są bardzo dobre dla karmiących się wieprzów. Łodygi makowe są dobre na opał i przedni z nich bywa popioł. Aby wszelako uprawa maku w większych rozmiarach mogła nam się przydać, potrzeba, by okolica zamyślająca się nią zająć, pomyślała naprzód o olejarni, a równoczesnie dowiedziała się o handlowych drogach, którémiby należało oléj wysyłać w handel światowy. Bez olejarni nie uda nam się ani uprawa rzepaku ani maku tak, jak bez przędzalni uprawa lnu i konopi nie rokuje korzyści. Gdy wszelako olejarnia nadzwyczajnych nakładów nie wymaga, a zaprowadzona na małe rozmiary, mogłaby się gospodarzom makuchami przysługiwać, tedy wypadałoby, aby w okolicach sposobnych do uprawy roślin olejnych co 6 mil znajdowała się jedna na wspólny koszt gospodarzy założona olejarnia.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

*Galacz 5. sierpnia.* Pokup na zboże, z wyjątkiem kukurydzy, jest prawie żaden. Pomyślne wiadomości z zagranicy i tu w kraju znacznie cenę pszenicy zniżyły.

*Londyn 6. sierpnia.* Ceny zboża w zeszłym tygodniu znacznie spadły. Pogoda nadzwyczajnie dojźrzewaniu sprzyjająca, jest tego przyczyną. To samo donoszą z *Liverno 9. sierpnia*, gdzie jednakże dobra pszenica polska, w cenie się utrzymuje.

*Targ na woły we Lwowie dnia 30. sierpnia.* Przypędzono wołów 410 sztuk. Sprzedano sztukę, ważąca 12 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, po 38 zlr. m. k.; sztukę, ważącą 14 kamieni mięsa i 2 kamienie łoju po 44 zlr. m. k.; nareszcie sztukę ważącą 16 kamieni mięsa i 3 kamienie łoju po 55 zlr. m. k. — Para skór wołowych kosztuje 16 — 17 zlr. m. k., a 1 cetnar łoju topionego 23 zlr. m. k.

*Cena produktów we Lwowie:* korca pszenicy 14 zlr, w. w.; żyta 9 zlr.; jęczmienia nowego 8 zlr.; owsa 5 zlr. w. w. — 1 garniec 30° okowity 1 zlr. m. k.

*Lipsk 6. sierpnia.* Mówią o tém, że wkrótce odbędzie się powszechny niemiecki pocztowy kongres w Dreznie.

*Odessa 2. sierpnia.* Sprzedano 3.500 czetw. pszenicy po 18½—22½ rub. i 2.500 czet. siemienia lnianego po 21¼ rubl. assyg. Ciągłe spadanie cen we Francyi, sprawia tę ciszę na naszéj targowicy, ale i niewiele też mamy zasobów dobréj polskiéj pszenicy, a właściciele tychże, niechcą po niskich cenach sprzedawać.

*Madryd 1. sierpnia.* Zakaz wywozu zboża zniesiono, dla bardzo dobrych urodzajów.

*Londyn 6. sierpnia* Ceny zboża i w przeszłym tygodniu spadły znacznie; kwarter pszenicy płacono po 10, jęczmienia po 2 — 3, owsa po 1 — 2 sh., a beczułka mąki jest tańszą o 3 — 4 sh. względnie do przeszłego tygognia. Pogoda sprzyja dojźrzewaniu zboża a w niektórych dystryktach już je żęto, młócono i na targ wyprowadzano. Zagraniczne zboże dla braku kupca zsypują w spichrze.

*Lisko dnia 18. sierpnia.* Na tutejszych targach dnia 10. i 17. sierpnia płacono pszenicę po 22 i 20 zlr., żyta po 18 — 17 zlr. jęczmienia po 15 zlr. 30 kr. i 14 zlr. 30 kr., owsa po 11 i 10 zlr., kartofle po 5 i 4 zlr., siana cetnar po 1 zlr. 10 kr. i 1 zlr. 10 kr. słomy cetnar 1 zlr. w. w.

W tym tygodniu kartofle były tańsze dla tego, że gniją, więc każden chce sprzedać, nie czekając zupełnego upadku.

Zboża i kupców na toż było ostatniego targu bardzo mało, zdaje się że oprócz gór, już wszędzie żniwa się zaczęły, w téj okolicy te dészcze jeszcze nie były tak szkodliwe jak w Jasielskim i t. d. gdyż tutaj późniéj zaczęły zboża dojrzewać. Teraz nierogaciznę kupcy z Pilzna bardo skupują na tutejszym targu, grube woły mają kupca.

## Uwiadomienia potoczne.



**Własność i nakład Piotra Pillera.**